Do naszych Czytelników!
W roku bieżącym zaczęliśmy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu“ „DODATEK ILLUSTROWANY“.

Nr. 28. **Kraków, dnia 5 lipca 1908 r.** **Rok XI.**

BIURO
bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie **ul. Karmelicka 53.**

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ!

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem:
Administracya
„OBRONY LUDU“
**Kraków,
Karmelicka 53.**

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że ***każdy*** *prenumerator „Obrony Ludu“, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent* ***Kalendarz Maryański****, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś ***nowy*** *prenumerator otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr.***

Od Redakcyi.

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława pod tytułem ***„Warszawa“****, wydamy obecnie w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

Od Administracyi

„Obronę Ludu“ wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: ***Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie****, ulica Karmelicka l. 53.*

W Redakcyi ***„Obrony Ludu“*** *(Kraków, Karmelicka 53) udziela* ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

Jednajcie nowych Czytelników „Obrony Ludu“!

Sprawy polityczne.

Rada Państwa ukończyła obrady nad budżetem państwa całego na rok 1908. Rząd chce, aby parlament uchwalił jeszcze teraz **nowy podatek** od spirytusu. Galicya zapłaciłaby tego podatku rocznie co najmniej **30 milionów koron**, a ponieważ już płaci od spirytusu **50 milionów rocznie**, przeto razem płaciłaby Galicya co roku **80 milionów koron**. Na taki nowy rabunek biednego naszego kraju nie można było pozwolić — no i znalazła się większość posłów polskich, którzy powiedzieli ministrowi, że na ten nowy podatek zgodzić się nie mogą, chyba, że **cały** pójdzie **dla kraju**.

Niestety znaleźli się posłowie, którzy stanęli po stronie ministra. Tak n. p. poseł Stapiński bronił ministra skarbu.

Gdyśmy to przeczytali, wierzyć się nie chciało, aby poseł ludowy bronił największego oberegzekutora. Wiadomo bowiem, że minister skarbu, to pierwszy oberegzekutor. On kręci śrubą podatkową, a za nim inni urzędnicy i egzekutorzy dalej naciskają śrubę, aż biednemu człowiekowi kości trzeszczą, soki wyciskają ostatnie i każdy płaci już nie pieniądz, ale pół z ciała swego.

I poseł ludowy zamiast myć po łysinie takiego ministra rodaka, co zamiast nam ulżyć, jeszcze **nowe** na kraj nakłada podatki — poseł ludowy broni ministra. Na tośmy zeszli. Biedny kraj i biedny lud, który ma takich obrońców. Rzeczywiście, że chyba można zrozpaczyć i dziwić się nie można, że tysiące płyną na to bagno galicyjskie i wynoszą się za ocean.

Przy wyborach do Sejmu pruskiego Polacy zdobyli 2 nowe mandaty. Razem posłów polskich będzie obecnie 15-stu. Z tego powodu wściekają się pisma pruskie.

Niemcy przeczuwają niedaleką może chwilę, kiedy cały Górny Szlązk, uświadomiony narodowo w duchu polskim, stanie się przytułkiem myśli polskiej, wygnanej jak się zdaje z dworów szlacheckich, a rozkwitającej natomiast bystrem życiem w izbach polskiego robotnika.

Ostatnie wypadki w Persyi, gdzie szach Machmud Ali, użył pomocy rosyjskiej na zgniecienie własnego parlamentu, zdają się być przygrywką do nowej wojny na Wschodzie, gdzie za plecami biorących się za łby Persów i Turków, będą: Rosya z Anglią, a Niemcy z drugiej strony.

Ameryka. Dla Stanów Zjednoczonych Ameryki zbliża się gorąca chwila wyborów nowego prezydenta na miejsce ustępującego Ruswelta. Chociaż właściwie wybór jest już wiadomy z góry, jednak, jak zawsze w takich razach, nie obejdzie się bez walki wyborczej. Już dzisiaj więc daje się odczuwać gorączka wyborcza. Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezydenta jest obecny sekretarz wojny Wiliam Taft. Stronnictwa republikańskie w Czikago oddały mu wszystkie głosy, prócz murzyńskich. Tafta opiera też bardzo obecny prezydent. Taft więc będzie wybrany w styczniu prezydentem na 4 lata.

Jak wiadomo, przed 2 tygodniami było w Krakowie 2000 ludu z Górnego Szląska i z Poznańskiego. Przemawiał do nich na kolei, na Rynku i w sali rady miejskiej Krakowa Dr. Danielak, wzywając do obrony **wiary, ziemi i języka**. Lud górno-śląski przysiągł na rynku Krakowa bronić tych trzech skarbów narodowych. Z tego powodu pisma pruskie napadają na Dra Danielaka i na tych, co wśród ludu budzą ducha polskiego.

Walka o ziemię.

Zachodnim kawałem polskiej ziemi władają od stu lat przeszło Prusacy.

A spory to i ludny szmat naszego kraju — leżą w nim bogate miasta Poznań, Toruń, Wrocław — prastare Gniezno i Gdańsk nadmorski, — ludne zasobne wsie, żyzne pola — spławne i rybne rzeki Warta i Wisła.

Wiadomo, że Niemcy, a w szczególności

ności Prusacy, to nieubłagany. a i najdawniejszy wróg polskiego narodu; — od czasów niepamiętnych napastowali ziemie nasze na których zamieszkiwali rozliczne słowiańskie plemiona. Jedne z tych plemion uległy przed 10 i 12 wiekami w krwawych bojach niemcom i zostały przez nich doszczętnie wytępione, jak pomorcy, Lutycy i inne drobne słowiańskie plemiona, na których ziemiach rozpościera się dziś Królestwo Pruskie, ze swoją stolicą Berlinem.

Drugie plemiona słowiańskie, tak zwani Polanie, Chrobaci, Mazury i inne w obronie przed zaborczością i najazdem niemieckim, skupiły się w sobie i wytworzyły potężne państwo Polskie które nietylko oparło się zaborczości niemieckiej, ale w rozlicznych bojach i wojnach toczonych przez długie wieki przez polskie rycerstwo, zadawało ciężkie klęski Niemcom; — dość wspomnieć zwycięzkie dla polskiego oręża bitwy pod Psiem Polem. pod Płowcami i pod Grunwaldem; dość wspomnieć o hołdzie składanym przez pierwszego udzielnego księcia Pruskiego. w dowód poddaństwa i zależności. królowi Polskiemu Zygmuntowi Staremu na rynku w Krakowie.

Tymczasem mijały wieki, — Polskę trawiły wewnętrzne niezgody i waśnie a Prusy wzrastały w siłę, prowadząc stale zaborczą politykę. Nadeszły rozbiory Polski i Prusy zagrabiły ogromny kawał Polski i 4 miliony duk.

Czasy zmieniły się o tyle, że Prusacy nie mogą już mimo całej swej zaborczej drapieżności mordować i wycinać orężem polską ludność ziem znajdujących się pod ich władaniem, jak robili to ich pradziadowie przed tysiącem lat; ale będąc kość z kości i krew z krwi ich prawnukami. z tym samym niezawistnym ku nam sercem i duchem zamieniają ostry miecz, którym dawniej zabij no odrazu, na nieuczciwe prawa, uchwalane skłapliwie na pruskich sejmach przez posłów nieomal wszystkich partji i stronnictw pruskich.

Praw tych ustanawianych jakby na urągowisko samej nazwie „prawo“, uchwaliły już wiele sejmy.

Najdawniejszym z tych praw zbrodniczych było prawo o **komisyi kolonizacyjnej**, której z funduszów ogólno państwowych, czyli zbieranych z podatków zarówno polskich, jak i niemieckich, przyznał sejm pruski przed dwudziestu laty olbrzymie sumy, 400 milionów marek, na wykup ziemi polskiej z polskich rąk i osadzanie na niej kolonistów niemieckich.

Zakupiła „Komisya kolonizacyjna“ przez lat dwadzieścia swej niecnej pracy około 330 tysięcy hektarów ziemi od polaków i niemców, ale z tego blizkodwie trzecie od niemców, a dopiero resztę od polaków; a polacy też przez ten czas wykupili sporo ziemi z rąk niemieckich.

Sprowadziła „Komisya kolonizacyjna“ około 93 tysiące niemców, którzy mieli wzmocnić żywioł niemiecki w tamtych okolicach; jednak przez te lat dwadzieścia naturalny przyrost ludności polskiej, okazał się o wiele od niej wyższym i stosunkowo mocniejszym.

Podczas gdy w pierwszych pięciu latach swej działalności „Komisya kolonizacyjna“ zakupywała przeciętnie corocznie po 12—20 tysięcy hektarów ziemi, a w tym blisko dwie trzecie ziemi polskiej, — wzrastała stopniowo odporność ludności polskiej w stosunku do „Komisyi kolonizacyjnej“, I tak w ubiegłym 1907 roku zdołała komisja zakupić 29 majątków szlacheckich i 24 osady włościańskie ogólnego obszaru 9 390 hektarów — z tego majątków polskich było 4 a osad włościańskich tylko 8, — reszta zakupu była robiona od niemców.

Bronili i bronią się Poznańczycy z coraz to większą zaciętością coraz zgodniej, a przez to i coraz mocniej, — za środki obrony uznając zakładanie rozlicznych stowarzyszeń, związków i spółek.

Ze stowarzyszeń tych najbardziej znanemi są „Polski bank ziemski w Poznaniu“. „Polska spółka parcelacyjna“, „Poznański bank związkowy“ i wiele innych.

Rząd pruski jednak, widząc to wszystko, nietylko nie uznał, jak błędną idzie drogą, ale wkroczył na nowe gwałty i bezprawia, uchwalając nowe prawa o nowych 300 milionach marek na „komisyę kolonizacyjną“; „prawo o przymusowem wywłaszczeniu polskiej ziemi“ którą będzie chciała zakupić komisja kolonizacyjna; „prawo zabraniające parcelacji“, która się rządowi wyda nieprzychylną. a więc parcelacyi polskiej; — nareszcie „prawo zabraniające na zebraniach publicznych przemawiać po polsku!“.

Nieludzkie te czyny i zamachy prusaków spotkały się z ogólnem potępieniem i pogardą całego świata, ludność zaś polską zagrzały do walki — do wytrwania na swych stanowiskach w obronie swych największych skarbów — ziemi ojczystej, wiary i mowy naszych przodków!

Sprawy ludowe.

Szkoła gospodarcza dla dziewcząt w Aibigowej.

Musiałyśmy tam jechać cztery godziny koleją i milę końmi. Jechało

---

Krzyżacka mać.

(Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy).

— A po co-że ją przyłomił? — spytał rybałt.

— Bo się chłopak do Niemca złożył, ale jeno dla śmiechu.

Rybałtowi, który był szlachcic i człek obyty, nie wydał się taki żart zbyt przystojnym, ale widząc, że Maćko mówi o nim lekko, nie brał go także do serca. Tymczasem Niemca poczęło takie zachowanie się korcić. Raz i drugi spojrzał na Zbyszka potem na Maćka: wreszcie zrozumiał, że z koni nie zsiędą i że umyślnie na niego nie zważają. Wówczas błysnęło mu coś w oczach jakby stalą — i zaraz począł się żegnać...

W chwili zaś, gdy ruszył, pan z Taczewa nie mógł się powstrzymać i rzekł mu na roztaniu:

— Jedźcie śmiele, mężny rycerzu. Kraj to spokojny, i nikt na was nie napadnie, chyba jakowy dzieciak krotochwilny..

— Choć dziwne są obyczaje w tym kraju, nie obrony, ale towarzystwa waszego szukałem, — odparł Lichtenstein; — jakoż tuszę, że się jeszcze spotkamy i na tutejszym dworze, i gdzieindziej...

W ostatnich słowach brzmiała jakby ukryta groźba, dlatego Powała odrzekł poważnie:

— Bóg to da...

To powiedziawszy, skłonił się i odwrócił: poczem wzruszył ramionami i rzekł półgłosem, tak jednak, aby go najbliżsi słyszeli:

— Chuchraku! zdjąłbym cię z kulbaki ostrzem kopii i przez trzy pacierze dzierżył w powietrzu!

I począł rozmawiać z księżną, którą znał dobrze. Anna Danuta pytała go, co robi na gościńcu, on zaś oznajmił jej, że jeździ z królewskiego rozkazania, by utrzymać bezpieczeństwo w okolicy, w której z powodu wielkiej liczby gości, ściągających zewsząd do Krakowa, łatwo jakowaś zwada zdarzyć się może. I na dowód, przytoczył to, czego przed chwilą sam był świadkiem. Pomyślawszy jednak, że orędownictwo księżnej za Zbyszkiem dość będzie czasu prosić wówczas gdy okaże się tego potrzeba, nie nadawał zajściu zbyt wielkiego znaczenia, nie chcąc psuć wesołości. Jakoż księżna śmiała się nawet ze Zbyszka, że mu tak pilno było do pawich czubów — inni zaś, dowiedziawszy się przyłamaniu kopii, podziwiali pana z Taczewa, że tak łatwo to jedną ręką uczynił..

On zaś, chełpliwym nie co będąc, cieszył się w sercu, że go sławią i sam wreszcie począł opowiadać o swoich czynach, które głośnem uczyniły imię jego szczególniej w Burgundyi na dworze Filipa Śmiałego. Raz on tam w czasie turnieju, chwycił, po skróceniu kopii pewnego rycerza ardeńskiego w pół, wywlókł go z kulbaki i wyrzucił na wysokość kopii w górę, chociaż Ardeńczyk cały był w żelazo zakuty. Filip Śmiały ofiarował mu za to złoty łańcuch, a księżna aksamitny trzewiczek, który on odtąd na hełmie nosi.

Słysząc to, wszyscy wpadli w wielkie zdumienie, z wyjątkiem Mikołaja z Długolasu, który rzekł:

— Niema już w dzisiejszych zniewieściałych czasach takich mężów, jacy bywali za mojej młodości, albo takich, o jakich ojciec mój mi opowiadał. Zdarzy się teraz szlachcicowi rozedrzeć pancerz, naciągnąć kuszę bez lazny, to się już mocarzem powiada i nad innych wynosi. A drzewiej czyniły to i dziewki...

— Nie przeciwię się temu, że dawniej byli ludzie tęźsi — odpowiedział Powała — ale znajdą się i dziś chłopy krzepkie. Mnie Pan Jezus siły w kościach nie poskąpił, wszelako nie powiadam się najsilniejszy w tem królestwie. Widziałeś waść kiedy Zawiszę z Garbowa? Tenby mnie zmógł.

— Widziałem Bary u niego tak szerokie jak wał od krakowskiego dzwonu.

ło nam się wesoło, bo w licznej kompanji.

W szkole przyjęli nas bardzo serdecznie.

Jestto budynek kilkupiętrowy; w całym budynku mieści się szkoła, w suterynach jest szwalnia, pralnia, piekarnia, drwalnia; na parterze mieszczą się mieszkania dyrektorki, nauczycielek tej szkoły, kilka pokojów sypialnych i umywalnia dla dziewcząt, oraz sala, gdzie się odbywają wykłady. Obok tej szkoły jest dom, w którym mieści się sklep szkolny, mleczarnia z wyrobem sera i masła i wylęgarnia drobiu. Jestto maszyna, w której sztucznie lęgną się kurczęta.

Wylęgarnia jest podobna do stołu z dwiema czufladami; te szuflady są rafkowe, wykładane cienkim papierem — na nich się kładzie jajka, w każdą szufladę po 60 jaj. Pod tą szufladę leją gorącą wodę rano i wieczorem; wodę ogrzewa lampa, żeby nie stygła — i trwa tak trzy tygodnie do wylęgnięcia jak i pod kurą. Jak się zaczynają dziobać, to jaja z kurczętami kładą do góry dziobkami, żeby się nie dusiły, a po wylęgnięciu bierze się kurczątka do suszarki. Suszarnia jest urządzona w ten sposób, jak i wylęgarnia, tylko nad szufladą jest urządzona kwoczka z wiórów stolarskich; po obsuszeniu w 24 godziny bierze się kurczęta do kurnika gdzie zaczynają jeść.

Wylęgarnia ta bardzo nam się podobała, szczególnie, jak nam jedna z nauczycielek opowiedziała, że takie wylęgnięcie kurczęcia taniej kosztuje o 2 grosze, niż pod kurą, jak się po rachuje, ile kura zniosłaby jajek, gdyby nie siedziała. Gospodynie ze wsi przynoszą też jaja do tej maszyny, płacą po 3 centy od jajka, a potem przyłączają kurczęta do swojej kury.

Dziewczęta w tej szkole uczą się przez pół roku, a niektóre na cały rok zostają. Jest ich 30; płacą od dwunastu do trzech reńskich na miesiąc, jak którą stać. Uczą się tak, że są podzielone na cztery oddziały. Zajęcia co tydzień się zmieniają. W pierwszym oddziale uczą się gotowania, w drugim — hodowli drobiu i trzody, w trzecim — roboty koło mleka sera i masła, w czwartym — prania i prasowania — i tak na zmianę.

Po południu wszystkie uczą się szycia i kroju, przyjmują robotę ze wsi i uczą się rozmaitych rzeczy z książek. A jak wszystko dobrze umieją, to słyszałyśmy na drugi dzień na egzaminie. Nic się nie wstydziły, choć dużo gości na egzamin zjechało, — także pan marszałek ze Lwowa, co miał do nich przemowę. Odpowiadały śmiało o tym, co trzeba robić, żeby być zdrowym, jak sobie radzić, gdy kto zachoruje, jakie są choroby zaraźliwe i jak się ich wystrzegać, jak opatrywać rany, żeby się prędko goiły, jakie potrawy i jak przyrządzać z prostych pokarmów, jakie potrawy są pożywne i zdrowe. Jak domy trzeba budować, a potem utrzymywać je w porządku, jak chować cielęta, jak prowadzić rachunki w gospodarstwie. Opowiadały też pięknie historyę polską, mówiły wiersze i śpiewały bardzo ładnie. Na stole były rozłożone roboty: szycie, haft, prasowanie.

Potem było przyjęcie dla wszystkich gości; dużo tam było dobrych rzeczy: mięso bułki, ciasta rozmaite i wino z borówek, a wszystko przez same dziewczęta robione. Na tym przyjęciu poznałyśmy kilku ojców i matek uczenic co z różnych stron Galicyi przyjechali.

Zniżenie cen soli. Chcąc uczynić zadość wyrażanemu wogóle życzeniu, wdrożyło ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całem kraju jednolitej zniżonej ceny za sól jadalną w sprzedaży drobiazgowej. Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło ministerstwo ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać, począwszy od dnia 10 lipca sól jadalną tak warzonkę jak i kamienną w drobnej sprzedaży po jednolitej cenie 20 halerzy za kilogram soli, w opakowaniu papierowym, zabezpieczającem sól przed zanieczyszczeniem i zmniejszeniem wagi. Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

A więc pamiętajcie wszyscy, że od dnia 10. lipca płacić będziemy wszyscy za **2 funty soli** (1 kilogram) w opakowaniu tylko **10 centów**, czyli 20 halerzy. — Gdyby kto żądał więcej, to go zaraz oddać żandarmeryi.

Ubezpieczenie na starość. Donoszą z Wiednia, że w kołach poselskich zapewniają, iż usiłowania, ażeby także samodzielni rękodzielnicy i rolnicy brali udział w ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem o tyle, że rząd po kilkakrotnych żywych konferencyach ministeryalnych ustalił zasady, wedle których ubezpieczenie to ma być zorganizowanem. Dotyczące przedłożenie rządowe zaprowadza przymus ubezpieczenia dla wszystkich trzech stanów: robotniczego, rolniczego i rękodzielniczego. Ministrowie Ebenhoch, Fiedler, Gessmann, i Praszek z wielką energią obstawali przy zdaniu, że ubezpieczenie to musi być rozszerzone także na stan rękodzielniczy i rol-

---

— A Dobko z Oleśnicy? Raz on na turnieju, który Krzyżacy w Toruniu wyprawili rozciągnął dwunastu rycerzy z wielką chwałą dla siebie i dla naszego narodu...

— Ale nasz Mazur, Staszko Ciołek tęższy był, panie, i od was, i od Zawiszy, i od Dobka. Powiadali o nim, że wziąwszy w garść świeży kołek, sok z niego wycískał.*)

— Sok ja też wycisnę! — Zawołał Zbyszko.

I nim go kto poprosił o próbę, skoczył na brzeg drogi, udarł sporą gałąź z drzewa a następnie ścisnął ją za koniec w oczach księżnej i Danusi tak silnie, ze sok począł istotnie kapać kroplami na drogę.

— Aj, Jezu! zawołała na ten widok Ofka z Jarząbkowa: — nie chadzaj-że na wojnę, bo szkodaby była, żeby taki zginął przed ożenkiem.

— Szkodaby! — powturzył. zasępiwszy się nagle Maćko.

Lecz Mikołaj z Długolasu począł się śmiać a z nim i księżna. Inni wszelako wychwali w głos siłę Zbyszkową, że zaś w owych czasach żelazną rękę ceniono nad wszystkie inne przymioty, więc panny wołały na Danusię: „Raduj się!" — ona zaś rada była chociaż nie rozumiała dobrze, co jej przyjść może z tego kawałka wyciśniętego drzewa.

*) Historyczne.

Zbyszko zapomniawszy całkiem o Krzyżaku, spoglądał tak górnie, iż Mikołaj z Długolasu, pragnąc przywieść go do pomiarkowania rzekł:

— Próżnobyć puszył siłą, bo są lepsi od ciebie. Jam tego nie widział, ale ojciec mój był świadkiem czegoś lepszego, co przygodziło się na dworze Karola, cesarza rzymskiego. Pojechał do niego w odwiedziny król Kazimierz, z wielu dworzany, między którymi był właśnie i ów słynny z mocy Staszko Ciołek, syn wojewody Andrzeja. Pocznie się tedy raz chełpić cesarz, że ma między swoimi ludźmi pewnego Czecha który niedźwiedzia wpół obłapiwszy, na miejscu go udusi. Dopieroż wyprawili widowisko, i Czech dwóch niedźwiedzi po kolei udusił. Bardzo się tem zafrasował nasz król żeby ze wstydem nie odjechać, i rzeknie: „Ale mój Ciołek nie da mu się pohańbić". Naznaczyli, że za trzy dni będą się wzmagać. Najeżdżało się pań i rycerzy znacznych, a po trzech dniach chycili się Czech z Ciołkiem na zamkowem dworzyszczu: ale niedługo tego było, bo ledwie się objęli, przełomił Ciołek Czechowi krzyż, pokruszył wszystkie żebra i dopiero nieżywego z wielką chwałą królewską, z rąk wypuścił*) Tenże, przezwan od tej pory Łomignatem, raz dzwon wielki na wieżę sam jeden zaniósł, którego wielu mieszczan z miejsca ruszyć nie mogło**)

*) Historyczne.

— A ile mu było roków! — pytał Zbyszko.

— Młody był!

Tymczasem Powała z Taczewa, jadąc po prawej stronie przy księżnej, pochylił się wreszcie do jej ucha i powiedział całą prawdę o ważności przygody, a zarazem prosił ją, by go poparła, gdy się będzie stawiał za Zbyszkiem, który ciężko może za swój postępek odpowiadać. Księżna, której się Zbyszko podobał, przyjęła tę wiadomość ze smutkiem i zaniepokoiła się bardzo.

— Biskup krakowski rad mnie widzi, — rzekł Powała — to może go uproszę i królowę też, ale im więcej będzie orędowników, tem będzie dla modziaszka lepiej..

— Byle królowa się za nim ujęła, włos mu z głowy nie spadnie, — rzekła Anna Danuta, bo król ją i za świątobliwość i za wiano czci wielce, a szczególniej teraz, gdy zdjęta jest z niej hańba bezpłodności. Ale, jest przecie w Krakowie umiłowana siostra królewska, księżna Ziemowitowa — do niej się udajcie. Ja też uczynię, co będę mogła, ale ona mu rodzona, a ja stryjeczna.

— Kocha król i was, miłościwa pani.

— Ej, nie tak, — odrzekła z pewnym smutkiem księżna, — dla mnie ogniwko, dla niej cały łańcuch; dla mnie liszka, dla niej

**) Historyczne.

Każdy prenumerator „Obrony Ludu" otrzyma za darmo Kalendarz Maryański!

niczy. Projekt ustawy o ubezpieczeniu wniesiony zostanie do Izby posłów podczas sesyi jesiennej.

List z Ameryki.

Ja czytelnik „Obrony ludu" piszę do was kochani Bracia z dalekich stron, bo aż z Lowell w Ameryce i donoszę wam, że tamtego roku w październiku przybył do nas profesor Lutosławski, człowiek uczony. Miał wykłady najpierw w Bostonie, a następnie przybył do nas, gdzie najwięcej Polaków do Lowell. Miał słuchaczy do 3000. Opowiadał dzieje Polski i narodu polskiego. Wychwalał samych szlachciców, a nie wspominał ani słowa o Kilińskim, o Głowackim. Polska upadła — mówił — z winy króla i Potockich, którzy są książętami ruskimi. Polska powstanie nie bronią, lecz rozumem, ale trzeba chłopów uszlachetnić. Ale na przeszkodzie stoi dyabeł, a tym dyabłem jest wódka. Następnie stawiano do niego interpelacye. Jeden pytał które stronnictwo jest najlepsze? Lutosławski odpowiedział, że narodowa demokracya. O ludowcach powiedział, że nie dążą do dobrego, że taki Stapiński i inni nie dbają o sprawy narodowe, ale o wypchanie własnej kieszeni. Może i prawdę powiedział. Po tych słowach zaczęli protestować i zaczęła się kłótnia i krzyki przeciw szlachcie, więc Lutosławski zamknął zgromadzenie. Miałem i ja mu coś odpowiedzieć, jak to szlachta szerzy oświatę. Oświata szerzona przez szlachtę to jest wódka, uniwersytety to rafinerye, gimnazya to szlacheckie gorzelnie i browary. Propinacye to szkoły handlowe, a karczmy to szkoły ludowe. Takie to są instytucye oświaty, budowane przez szlachtę. Gdyby panowie chcieli nas podnieść i uszlachetnić, to tam gdzie stoi karczma powinna stać szkoła, a tam gdzie gorzelnia, to powinna być cukrownia, tam gdzie browar, powinien być tartak. Byłoby wtedy dużo lepiej w kraju i ludności i panom nawet. Gdyby były w kraju fabryki, toby lud nie uciekał do Ameryki i nie tułalibyśmy się tysiącami za morzami. Pracowalibyśmy dla swoich a nie dla amerykańskich milionerów. Dlaczego panowie nie zamykają karczmy w niedzielę i święta, a tu w Ameryce choć mało katolików, święcą dzień święty wszyscy, tutaj już kobiety upominają się o prawo wyborcze, a u nas w Galicyi jeszcze chłopi nie mają prawa wyborczego do Sejmu. Kochani Bracia, zamykajcie karczmy, pijcie oświatę świętą, czytajcie gazety i książki, przestańcie pić gorzałkę przeklętą.

Serdecznie was pozdrawiam

Stanisław Kiszka.

Proces mordercy Potockiego.

We Lwowie we wtorek i środę odbył się proces Siczyńskiego, mordercy namiestnika śp. Potockiego. Siczyński ma lat 21, syn księdza ruskiego. Zbrodnię morderstwa popełnił Siczyński w ten sposób.

Dnia 12 kwietnia 1908 r. zapisał się Siczyński pod pozorem prośby o posadę na audyencyę do namiestnika śp. Andrzeja hr. Potockiego. Na audyencyę dopuszczono Siczyńskiego, chociaż go znano jako radykalnego agitatora ukraińskiego w Galicyi, jako student gimnazyalny brał udział w demonstracyi antikorberowskiej, a nawet z tej przyczyny był sądownie karany.

Nie spodziewał się hr. Potocki, ujrzawszy obwinionego, ubranego odświętnie, jaka to miała być audyencya. Przybliżył się więc hr. Andrzej Potocki z zaufaniem do niego, a gdy ich już tylko dwa albo trzy kroki dzieliły od siebie, nastąpiła rzecz wprost niepodobna do wiary. Z ukrytego w dłoni browninga dał Siczyński pierwszy strzał do namiestnika. Strzał był trafny, kula trafiła namiestnika prawdopodobnie w czoło, wskutek czego oszołomiony przyklęknął, ale zaraz potem się podniół. Napastnik dał wtedy drugi i trzeci strzał do niego. Widocznie obaj zmienili w tym czasie pozycye lub może tylko sam Siczyński to uczynił, bo jedna kula utkwiła w ścianie niedaleko pieca, druga zaś w przeciwnej stronie pokoju, we framudze okna.

W chwili, gdy woźni i petenci, Ripa i Doskowski, na odgłos strzałów wbiegli do audyencyonalnej sali, zastali tam namiestnika leżącego na podłodze, a koło niego stojącego Siczyńskiego, który dał wtedy do leżącego jeszcze jeden lub dwa strzały, a potem został przytrzymany, rozbrojony i odprowadzony do poczekalni. Stało się to przed drugą godziną po południu.

Ciężko rannemu namiestnikowi pospieszono na ratunek. Rana na głowie zdawała się najmniej niebezpieczną, ponieważ kula nie przebiła czaszki. Jako ciężkie uszkodzenie uznano ranę na lewej ręce, której palec był przeszyty kulą i zgruchotany, czwarty palec wskazywał ranę poprzeczną, a mały palec był przedziurawiony. — To uszkodzenie powstało najpewniej od jednego wystrzału. Na prawem ramieniu rannego znachodziły się trzy drobniutkie sińce, pochodzące prawdopodobnie od odbitego wystrzału, a na lewem ramieniu wystąpił większy siniak, prawdopodobnie od upadku. — Śmiertelna była tylko jedna rana. Mianowicie ugodziła namiestnika jedna kula

---

soból. Nikogo zrodzonych nie miłuje król tak, jak Alexandrę. Niema takiego dnia, żeby z próżnemi rękoma odeszła...

Tak rozmawiając, zbliżyli się do Krakowa. Gościniec, rojny od samego Tyńca, zaroił się jeszcze bardziej. Spotykali ziemian, ciągnących do miasta, naczele pachołków, czasem w zbrojach, czasem w letnich szatach i słomianych kapeluszach. Niektórzy jechali konno, niektórzy koleśno, z żonami i córkami, które chciały widzieć zapowiadane zdawna gonitwy. Miejscami cały gościniec zawalony był przez wozy kupców, którym nie wolno było omijać Krakowa, by nie pozbawiać miasta licznych opłat. Wieziono na tych wozach sól, wosk, zboża, ryby, skóry bydlęce, konopie, drzewo. Inne szły z miasta ładowne suknem, beczkami piwa i przeróżnym miejskim towarem. Kraków było już widać dobrze: ogrody królewskie, pańskie i mieszczańskie, otaczające zewsząd miasto, za nimi mury i wieże kościołów. Im było bliżej, tem ruch czynił się większy, a przy bramach trudno było wśród ogólnego skrzętu przejechać.

— To miasto! niemasz chyba takiego drugiego na świecie — rzekł Maćko...

— Zawsze jakoby jarmark, — odrzekł jeden z rybałtów. — Dawnoście tu byli, panie?

— Dawno. I dziwuję się, jakobym je pierwszy raz widział, gdyż z dzikich krajów przyjeżdżamy.

— Mówią, że Kraków ogromnie urósł od króla Jagiełły.

Była to prawda; od czasu wstąpienia na tron wielkiego księcia Litwy, niezmierzone kraje litewskie i ruskie otwarte zostały dla krakowskiego handlu, wskutek czego miasto z dnia na dzień porastało w ludność, w dostatki w budowie — i czyniło się jednem ze znaczniejszych w świecie...

— Krzyżackie miasta też zacne, — ozwał się zaów gruby rybałt.

— By jeno się do nich dostać, — odpowiedział Maćko. — Byłby łup godny!

Lecz Powała myślał o czem innem, mianowicie, że młody Zbyszko, który tylko przez głupią zapalczywość zawinił, idzie jednak jak wilkowi w gardziel. Pan z Taczewa, sroги i zawzięty w czasie wojny, miał jednak w swych potężnych piersiach prawdziwie serce — że zaś lepiej rozumiał od innych, co winowajcę czeka, więc zdjęła go nad nim litość...

— Waguję się i waguję, — rzekł znów do księżny — czy mówić królowi, co się stało, czy nie mówić. Jeśli Krzyżak się nie poskarży, to i nijakiej sprawy nie będzie, ale jeśli się ma skarżyć, to możeby lepiej wszystko pierwej powiedzieć, by pan nagłym gniewem nie zagorzał...

— Krzyżak jak może kogo zgubić to zgubi, — odrzekła księżna — ale ja przedtem rzekę młodzieńcowi, żeby do naszego dworu przystał. Może też król nie tak srodze dworzanina naszego ukarze...

To rzekłszy, zawołała Zbyszka, który dowiedziawszy się o co idzie, zeskoczył z konia, podjął ją pod nogi i z największą radością zgodził się być jej dworzaninem, nietyle dla większego bezpieczeństwa, ile dlatego, że w ten sposób mógł blisko Danusi pozostać...

Powała zaś spytał tymczasem Maćka:

— A gdzie zamieszkacie?

— W gospodzie.

— W gospodach zdawna niemasz żadnego miejsca.

— To pójdziem do kupca znajomka Amyleja, może nas przenocuje...

— A jak powiem wam tak: pójdźcie w gościnę do mnie. Bratanek wasz mógłby z dworzany księżny na Zamku zamieszkać, ale lepiej mu będzie nie być królowi pod ręką. Co się w pierwszym gniewie uczyni. Pewnie się przytem rozdzielicie dostatkiem, wozami, i służbą, a na to potrzeba czasu. Wiecie! — dobrze wam u mnie będzie i przezpiecznie...

Maćko, lubo zaniepokoił się trochę tem ze Powała tak o ich bezpieczeństwie myśli, podziękował z wielką wdzięcznością i wjechali do miasta. Lecz tu obaj ze Zbyszkiem zapomnieli znów na chwilę o troskach na widok cudów, które ich otoczyły. Na Litwie

przez muszlę ucha lewego w kość skalistą, którą przebiła, poczem przeszła przez mózg aż na drugą stronę i przebiła kość polityczną, skąd przy sekcyi przez lekarza wydobyta została. Ten strzał sprowadził śmierć gwałtowną i nagłą. W godzinę potem hr. Andrzej Potocki nie należał już do żyjących.

Po wyprowadzeniu z sali audyencyonalnej odezwał się obwiniony do chłopów, którzy na audyencyę czekali:

— To za wybory i za naszą krzywdę.

Później przywitał koncepistę policyi Bihuna, który przyszedł go aresztować słowami:

— A harazd! Czy nie poznaje mię pan? Zastrzeliłem tego łotra, tylko zdaje mi się, nie na śmierć, czego byłaby szkoda — za wybory i za krzywdę naszą.

Przed zbrodnią.

W jednej z lwowskich restauracyj, do której Ukraińcy uczęszczali, na kilka dni przed zamachem, rozmawiało kilku młodych ludzi po cichu o wypadku, który miał zdarzyć się 12 kwietnia i cieszyło się tym faktem, który będzie głośnem na całą Europę. Mówiono, że stanie się to we własnym domu, że wykonawca nie uchyli się od spełnienia czynu, ponieważ dobrze go pilnują.

Na dwa dni przed zamachem widziano Siczyńskiego, ubranego w pluszowy kapelusz i czerwoną, szalikową krawatkę, jak szedł w towarzystwie młodych ludzi, ubranych w mundury rosyjskich studentów, przez Wały Hetmańskie i słyszano, jak jeden z nich powiedział:

— W niedzielę będzie audyencya. Już wszystko się skończy.

Gdy Siczyński przyjechał w niedzielę 12 kwietnia fiakrem przed namiestnictwo i wszedł już do budynku, spostrzeżono jakiegoś młodego człowieka, który przystąpił do niego i podawszy mu rękę, życzył powodzenia. Odchodząc, odwrócił się i krzyknął: „Radziwiłów poste-restante“.

Zachodzi więc podejrzenie, że Siczyński nie działał tutaj samodzielnie, lecz miał wspólników, którzy do spełnienia zbrodni go nakłonili.

Werdykt. Rozprawa miała przebieg spokojny. Część sędziów składała się z Polaków część z Rusinów. Zakończona została o godzinie 11 m. 30 poczem sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie powrócili do sali. Przewodniczący odczytał werdykt. Na główne pytanie dotyczące morderstwa, sędziowie przysięgli jednogłośnie odpowiedzieli 12 głosami „tak“. Następnie prezydent Przyłuski ogłosił wyrok trybunału: W imieniu J. C. Mości uznaje się oskarżonego winnym zbrodni morderstwa z § 134 u. k. i zasądza się go na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Krzywdy i nadużycia.

Ck. Krajową Dyrekcyę Skarbu prosimy aby ck. urzędowi podatkowemu w Wiśniczu nie pozwoliła krzywdzić ludu. Oto co on robi:

Urząd podatkowy w Wiśniczu doręcza karty upominające o płacenie podatku **przed terminem** i **ściąga** zań za doręczenie po 20 hal. ze strony. W gminie np. Kobylec doręczono takich kart **160** szt. co czyni po 20 hal. (10 centów) za doręczeniom stronom 16 złr. = 32 koron. C. k. Srząd podatkowy przed terminem np. 5. listopada 1907 nie chciał przyjąć podatku, a ściąga z biednych ludzi po ct. za karty upominające przed czasem!

Jeżeli tak w każdej gminie za ściągane należytości drobne po 10 ct. to też to krzywdy dzieje się ludowi biednemu, ktory nawet bronić się nie potrafi.

Prędzej sobie zęby wyłamać, niż u nas w Galicyi znaleść sprawiedliwość. Posłuchajcie ciekawej historyi.

Ks. Proboszcz Beister w Zborowie, p. Kosecki nauczyciel, p. Kielar organista i p. Stanisław Cieląszek strażnik kolejowy byli w straszny sposób sekowani przez tytularnego wachmistrza żandarmeryi Antoniego Kolbka z Ciężkowic. Powód był ten, że żandarm wspólce z żydami chciał koniecznie zniszczyć kółko rolnicze i klep i kasę Raifeisena — i głosił że on musi wszystkich założycieli usunąć w Zborowie Używał do skarg pijaków i takich którzy puszczali fałszywe koronówki w obieg. Nie było władzy, do której by nie wnoszono skarg.

Wiedząc że sprężyną jest Kolbek zebraliśmy jego występki i podali do ck. komendy do Lwowa a mianowicie że:

1) Zgwałcił 3 razy dziewkę Józefę Stanuch wywarzywszy drzwi do stajni Zgubił zegarek w pościeli i rano przyjechał rowerem i ona mu go oddała.

2) Nie podał do Sądu o zniszczenie pjodu przez Józefę Wesołek.

3) Zatuszował zbrobnię kradzieży rurek drenowych p. Kodrębskiemu z Kęśny — Chłopi pokradli i zdrenowali sobie pola. Kazał mu Kodrebski dochodzić, ale on powiedział, że jak zboże zerżną, to kaze wykopać i oddać. — Co dziś dnia im nic nie zrobił.

4) Nie doniósł do Sądu o kradzieży 2 par butów i zegarka na szkodę Franciszka Urbasia z Bobowy.

5) Załatwił sam sprawę kradzieży chustki, złodziejce kazał do siebie przyjść i powiedział jej, że jest uwolnioną,

---

i na pograniczu widzieli tylko pojedyncze zamki, a z miast znaczniejszych jedno Wilno — źle pobudowane i spalone, całe w popiele i gruzach, tu zaś kamienice kupieckie częstokroć okazalsze były od tamtejszego wielko-książęcego zamku. Wiele domów było wprawdzie drewnianych, ale i te dziwiły wyniosłością ścian i dachów, oraz oknami ze szklannych gomółek, poprawianych w ołów, które odbijały tak blaski zachodzącego słońca, że można było mniemać, iż w domu jest pożar. W ulicach bliższych rynku pełno było jednak dworzyszcz z czerwonej cegły albo zgoła kamiennych, wysokich ozdobionych przystawkami i czarnem krzyżowaniem po ścianach. Stały jedne obok drugich, jak żołnierze w szyku, niektóre szerokie, drugie wązkie na dziewięć łokci, ale strzeliste, ze sklepionemi sieniami — często ze znakiem Bożej Męki lub z obrazem Najświętszej Panny nad bramą. Były ulice, na których widać było dwa szeregi domów, nad niemi pas nieba, na dole drogę całkiem wymoszczoną kamieniami, a po obu bokach, jak okiem dojrzeć składy i składy,— sowite — pełne nadprzedniejszych, częstokroć dziwnych albo zupełnie nieznanych towarów, na które przywykły do ciągłej wojny i brania łupu, Maćko spoglądał jednak nieco łakomem okiem. Lecz w jeszcze większy podziw wprowadziły obydwóch gmachy publiczne: kościół Panny Maryi w rynku, sukiennice, ratusz z olbrzymią piwnicą, w której sprzedawano piwo świdnickie, dzinghus, toż inne kościoły, toż składy sukna, toż ogromne „merkatorium,“ przeznaczone dla kupców zagranicznych, toz budynek, w którem zamykano wagę miejską, toż postrzygalnię, łaźnie, topnie miedzi, topnie wosku, złota i srebra, browary, całe góry beczek koło tak zwanego Schrotamtu, — słowem dostatki i bogactwa, których nieobyty z miastem człowiek choćby zamożny właściciel „grodku“, wyobrazić sokie nawet nie umiał...

Powała zaprowadził Maćka i Zbyszka do swego domostwa przy ulicy Świętej Anny, kazał im dać izbę obszerną, polecił ich swym giermkom, sam zaś udał się na zamek, z którego wrócił na wieczerzę dość późną nocą. Wraz z nim przybyło kilku jego przyjaciół — i używając obficie na winie i mięsie, ucztowali wesoło, sam tylko gospodarz był jakiś zatroskany, — a gdy wreszcie porozchodzili się do domów, rzekł do Maćka:

— Gadałem z jednym kanonikiem, biegłym w piśmie i w prawie, któren powiada, że zniewaga posła to sprawa gardłowa. Proścież tedy Boga, by się Kozyżak nie skarżył...

Usłyszawszy to, obaj rycerze, lubo przy uczcie przebrali nieco miarę, jednakże udali się na spoczynek nie z tak już wesołem sercem. Maćko nie mógł nawet zasnąć i po niejakim czasie, gdy się już pokładli, ozwał się do bratańca:

— Zbyszku?

— A co?

— Bo, tak pomiarkowawszy wszystko, myślę wszelako, że ci głowę utną.

— spytał — Myślicie? Zbyszbo sennym głosem.

I obróciwszy się do ściany, zasnął smaczno, gdyż był utrudzon drogą...

Następnego dnia, obaj włodycy z Bogdańca, wraz z Powałą, udali się na ranną mszę do katedry, tak dla nabożeństwa, jak i dlatego a powtóre, by widzieć dwór i gości, którzy schodzili się na zamek. Jako ż po drodze już Powała spotkał mnóstwo znajomych, a między nimi wielu rycerzy sławnych w kraju i zagranicą, na których z podziwem patrzył młody Zbyszko, obiecując sobie w duszy, że jeśli sprawe z Lichtensteinem ujdzie mu na sucho, to będzie się starał im wyrównać w męstwie, i we wszystkich cnotach. Jeden z tych rycerzy, Toporczyk, krewny kasztelana krakowskiego, powiedział im nowinę o powrocie z Rzymu Wojciecha Jastrzębca, scholastyka, który jeździł do Papieża Bonifacego IX. z listem królewskim, zapraszającym na chrzciny do Krakowa. Bonifacy przyjął zaprosiny, a jakkolwiek wyraził wątpliwość, czy będzie mógł przybyć własną osobą, upoważnił posła, aby w jego imieniu trzymał do chrztu

6) Symulował aresztowanie Józefy Stanuch. Wprowadził ją do lasu i chciał z nią grzeszne uczynki popełniać, ale ta uciekła.

Na to zjechał sąd wojskowy z Krakowa, dziewkę uznano za umysłowo niedojrzałą, a księdza i innych oskarżono o zbrodnię oszczerstwa.

C. k. Prokuratorya w N. Sączu dała do zbadania dziewkę 3 doktorom i ci orzekli, że jest mądra. — c. k. Prokuratorya odstąpiła od zbrodni tylko występek uznała i w I instancyi wszystkich uwolniono. Kolbek rekurs zgłosił i w N. Sączu w apelacyi znowu wszystkich uwolniono, — ale Kolbek dalej służbę robił i sekował dalej, — chłopów burzył.

Nareszcie pomogła interpelacya w skardze państwa o tyle, że polecono go przenieść do Zbyszyc koło N. Sącza — i taki żandarm pełni służbę żandarmską do dziś dnia. Taka jest sprawiedliwość w Galicyi!

KRONIKA.

Każdy nowy prenumerator, który dotąd naszej gazety nie otrzymał, płaci do końca roku tylko **2 korony.**

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony Ludu, Kraków, Karmelicka 53.**

Straszna burza zniszczyła plony tamtego miesiąca w wielu miejscowościach powiatu grybowskiego i gorlickiego. Zniszczone plony w Ostruszy, Olszynach, w Rzepienniku, w Łużny, w Moszczenicy, w Stróżach, w Biały i t. d.

Wyroby z cementu i piasku. Tym, co nas zapytywali o maszyny do wyrobu dachówek cementowych i cegły z cementu i piasku, zwracamy uwagę na skład maszyn J ę d r z e j a K r u k i e r k a w Krośnie. Tam dostanie za darmo cenniki, według których każdy może zrobić zamówienie.

Piszą nam z Kurzyny pod Nawowem: Donosimy Szanownej Redakcyi, że tutaj u nas lud cały okropnie mruczy na Stapińskiego i mówią, że „on nie wart, żeby po ziemi chodził, jak on ludzi zdradził, który był za ludem, a teraz na lud. Ale już niedoczeka aby więcej był posłem. Wasz życzliwy prenumerator

Władysław Krajanowski.

Następca tronu czy waryat? Serbski następca tronu ks. Jerzy, według doniesień pism belgradzkich, dał znów dowód do oburzenia w całym kraju. W napadzie nieposkromionej furyi zabił bowiem jednego z żołnierzy gwardyi. Sprawa ta trzymana była w tajemnicy i wydała się dopiero na wskutek interwencyi ojca zabitego, który, uprzedzony przez kursujące głuche wieści, zażądał aby odlutowano trumnę i pokazano mu zwłoki syna.

W innym zaś wypadku obiecujący książę chciał zabawić się i próbował kulą wytrącić papierosa z ust żołnierza, skutek był jednak ten, że odstrzelił biedakowi dolną szczękę.

Oświęcim był znowu widownią śmiałego rabunku, popełnionego przez rzezimieszków z zagranicy, z których jeden został dzięki czujności tutejszej policyi, ujęty i osadzony w więzieniu. Nazywa się on, wedle jego zeznania, Bazyli Tomczuk, dawniej wojskowy z carskiej gwardyi w Petersburgu, przybył na „wycieczkę“ do Oświęcima i nie znalazłszy obfitego połowu, upatrzył ofiarę w czeladniku krawieckim, nazwiskiem Mans, którego był poznał w Prusiech. Po sutej libacyi na koszt naturalnie Mansa, udali się obaj w stronę kolei, gdyż Mans miał o północy odjeżdżać do Prus. Po drodze zaciągnął Tomczuk swoją ofiarę w nadrzeżne wikliny, gdzie obrabował Mausa nietylko z gotówki, ale zabrał mu zegarek, zarzutkę, ściągnął z ręki pierścionek, a nawet zabrał mu laskę spacerową wartości 3 koron, poczem się ulotnił. Obity i pokrwawiony Mans odzyskał jednak po chwili przytomność, dowlókł się do policyi, której udało się nietylko Tomczuka wyśledzić, lecz także aresztować. Jak sam Mans podaje, Tomczuk miał wspólników, z którymi po dokonanym rabunku rozmawiał, ale tamtym udało się zbiedz bezkarnie.

Sprawa kreowania starostwa w Oświęcimie znajduje się na najlepszej drodze i jest uzasadnioną nadzieja, że nowe starostwo rozpocznie już z dniem 1 stycznia 1909 r. swoje urzędowanie. Była tutaj komisya, celem wynajmu budynku dla starostwa.

Ruchome kuchnie polowe. W Czechach odbyły się próby z ruchomemi kuchniami polowemi rozmaitego typu. Pułk nr 99 odbył ćwiczenia w ustawieniu forpoczt, poczem kuchnie polowe dostarczyły pożywienia. Złe drogi w dolinie Tai były dobrą próbą dla ruchomości tych kuchni. Niektóre typy funkcyonowały nienagannie i odpowiedziały wszelkim wymogom. Potrawy przyrządzono podczas jazdy i w dwie godziny po rozniecieniu ognia otrzymało wojsko zupełnie dobrą „menaż“. Podczas manewrów cesarskich odbędą się podobne próby na wielką skalę, mianowicie dywizya piechoty otrzyma polowe kuchnie ruchome.

W Bobowy z powodu nieostrożności dzieci spalił się dom i zabudowanie gospodarskie. Szkoda wynosi 5000 kor. Ojciec wyjechał do Ameryki aby długi spłacić, a tu ogień pożarł cały majątek. Dzieciom nie dawajcie zapałek i nie puszczajcie do ognia.

Przeciwko podatkowi nowemu przemawiał w kole polskiem bardzo gorąco poseł Szponder, poseł Dębski, poseł Starzyński i inni. Poseł Szponder domagał się, aby cały nowy podatek jeżeli ma być nałożony, dano dla kraju naszego, a więc na szkoły, na drogę, na szpitale itd. Za nowym podatkiem przemawiali poseł Stapiński, poseł Wójcik i inni ludowcy — którzy bronili oberegzekutora ministra Korytowskiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Filipek. Choćby kto był wójtem nie 24 lat, ale nawet 48, to mu nie przysługuje żadna renta, żadna pensya. Czy Panu tam dobrze przychodzi gazeta?

P. Gonia. O te książki niech Pan napisze do księgarni Gebetnera w Krakowie, aby Panu przysłała za pobraniem. Nam niech Pan potem napisze, czy Panu przysłali.

P. Kogut. Dopiero teraz możemy Panu

---

mające się narodzić dziecię, a zarazem prosił, by w dowód osobliwej jego miłości dla obojga królestwa, dziecku nadano imię Bonifacy lub Bonifacya.

Mówiono także o blizkim przyjeździe króla węgierskiego, Zygmunta, i spodziewano się go napewno, Zygmunt bowiem przyjeżdżał i proszony i nie proszony, zawsze gdy zdarzyła się sposobność jakowychś odwiedzin uczt i gonitw, w których z zamiłowaniem brał udział, pragnąc zasłynąć po świecie i jako władca, i jako śpiewak, i jako jeden z pierwszych rycerzy. Powała Zawisza z Garbowa, Dobko z Oleśnicy, Naszan i inni podobnej miary mężowie, z uśmiechem wspominali sobie jako za poprzednich bytności Zygmunta, król Władysław prosił ich po cichu, aby na turnieju nie nacierali zbyt ostro i oszczędzali „węgierskiego gościa“, którego znana w świecie próżność była tak wielka, że wrazie niepowodzenia wyciskała mu łzy z oczu. Lecz największe zajęcie między rycerstwem budziły sprawy Witoldowe. Rozpowiadano cuda o wspaniałości owej kolebki, ulanej ze szczerego srebra, którą od Witolda i żony jego Anny, przywieźli kniazie i bojarzyni litewscy. Potworzyły się jako zwykle przed nabożeństwem, gromadki ludzi, opowiadające sobie nowiny. W jednej z nich, Maćko posłyszawszy o kolebce, zabrał głos i opisywał kosztowność daru, ale więcej jeszcze opowiadał o zamierzonej ogromnej wyprawie Witolda przeciw Tatarom, gdyż zarzucano go o nię pytaniami. Wyprawa była prawie gotowa, albowiem ogromne wojska ruszyły już na wschód Rusi, gdyby zaś się udała, rozciągnęłaby zwierzchnictwo króla Jagiełły niemal na pół świata, aż do nieznanych głębin azyatyckich, po granice Persyi i brzegi Aralu. Maćko, który poprzednio blisko był osoby Witolda i mógł znać jego zamiary, umiał o nich rozpowiadać dokładnie, a nawet i tak wymownie, że zanim zadzwoniono na mszę, przed schodami katedry utworzył się naokół niego krąg ciekawych. Szło — mówił — poprostu o wyprawę krzyżową. Sam Witold, chociać go piszą wielkim kniaziem, rządzi przecie Litwą z ramienia Jagiełły i jest tylko wielkorządcą, zasługa więc spadnie na króla. I co za chwała będzie dla nowookrzczonej Litwy i dla potęgi Polski, gdy połączone wojska poniosą Krzyż w takie strony, w których jeśli wspominają imię Zbawiciela to chyba dlatego, by mu bluźnić, i w których niepostała dotąd noga Polaka, ni Litwina! Wypędzony Tochtamysz, gdy go polskie i litewskie wojska posadzą nanowo na utraconym kapczackim tronie, uzna się „synem“ króla Władysława i, jako obiecał wraz z całą Złotą Ordą pokłoni się Krzyżowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dać odpowiedź. Oto nikt nie powinien płacić tych 10 centów, a gminy powinny wnieść skargę do Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, albo jeszcze lepiej wprost do samego namiestnika.

P Szczęściak. Czy to dziecko jest jeszcze u was i czy daje kto na jego utrzymanie.

J. S. w Andrychowie. Co Jezuici mówią na missyach, to my wiemy. Zawsze to samo. Ale dlaczego Pan nie podpisał się na liście?

P. Tesarczyk. Kiedyś później wydrukujemy jeszcze raz ustawę o taksnch od kupna-sprzepaży.

P. Krajakowski. Za przynoszenie gazety należy płacić, jeżeli tak w gminie uchwalono. Również i oglądaczowi trzeba zapłacić, jeżeli tak uchwaliła rada gminna. Co się tyczy trafiki, to niech pan spróbuje wnieść prośbę do nowego namiestnika Dra Bobrzyńskiego we Lwowie.

P. Kisała. Włoście rentowe powinny się stać błogosławieństwem dla ludn, dlatego radzę Panom postarać się o pożyczki rentowe, a będziecie mogli wszystkie długi spłacić. O pożyczki rentowe pisać należy do Komisyi włości rentowych we Lwowie, gmach sejmowy.

Co się tyczy konserwatoryum to jest jedno we Lwowie, a drugie w Krakowie. Rok nauki zaczyna się we wrześniu.

Czytelnik w Uściu. Dodatki z obrazkami zaczniemy znowu wkrótce dodawać.

P. Walenty Cieślik. O krzywdzie Pana i innych drukowałem artykuł w „Obronie Ludu". Myślę, że jeżeli Wam wszystkim gmina Wieliczka szkody nie wynagrodzi, toście powinni wszyscy wnieść **wspólnie** skargę **sądową** o odszkodowanie przeciwko gminie. Te 10%, o których Pan pisze, to chyba znaczy, że gmina opuści 10% z dzierżawy, a więc n p. kto płaci 40 kor. to mu opuszcza 4 korony. Niech mi Pan napisze, co myślicie robić.

Cennik ziemiopłodów. Kraków 1 lipca. Płacono za 100 kg. Pszenica biała 24·30 do 25.10, czerwona i żółta 24·10 do 25.—, węgierska 25·— do 25·50; żyto krajowe 10·60 do 21·40, węgierskie 22·00 do 23.50; jęczmień na krupy 14·20 do 15·00, browarny —·— do —·—, na paszę 12·60 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 14·90 do 16·50; proso 14·00 do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·90 do 16·40; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 26·50; wyka 13·50 do 14·60; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 200·—, biała; —·— do —·—; tymotka 34·— do 50·—; soczewica 20·— do 46·—; słoma 7·00 do 8·40; siano 9·00 do 10·00; koniczyna pastewna 11·20 do 12·00; ziemniaki 3·60 do 4·00; jaja za kopę 3·00 do 3·40; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60.

Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamaszkowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Koce flanelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

Tkalnia Antoniego Baruta w Korczynie koło Krosna. 28—52

Warszawa w 1794 roku

Dzieło historyczne, napisane przez **Ks. Wacława Kapucyna** wyszło z druku

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu" **1 K. 10 h.** — wraz z przesyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 kor.

Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem: **„Obrona ludu" Kraków, Karmelicka 53.**

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.



Jędrzej Krukierek

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

w Krośnie

poleca **MASZYNY** do wyrobu **DACHÓWKI CEMENTOWEJ** i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze. Towar pierwszorzędnej jakości.

Ceny niskie.

Cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.



Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem **bardzo dobrze** idący na min. wyregulowany złr. **1·95.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.



Harmonika z 8 klaw. kor. 2·90, z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4·90, w dużym formacie z 10 klawisz. i z 2-ma rejestrami kor. 7, z 3-ma rejest. i klawisze z perłowej macicy kor. 9.90.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona. 18—20



Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną markę ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie. do nabycia w aptece Ludwika Fronczа, w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego. 15—52

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

„pod opieką Najśw. Rodziny"

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie). 28—52





Tak zachwalane

Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które, co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna"

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

który nie posługuje się agentami.

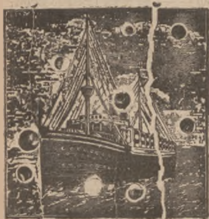
Józef Iwanicki,

Lwów, Hotel Żorża.

mechanik i specyalista.

28—52

Proszę żądać cenników.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego"!**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego). — **LWÓW,** ul. Na Błonie l. 2. **Czerniowce—Brody—Nadbrzezie—Podwołoczyska—Szczakowa** — oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30. kwietnia 1904 do l. 21903 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Zastępstwo Austryackiego l p. „Lloydu". 28—52

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.